

„SŁOWO“ wstępuje we wszystkie prawa i przyjmuje wszelkie obowiązki „Gazety Krajowej“.

# SŁOWO

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych:

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Prenumerata miesięczna z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 1200.

Cena ogłoszeń: Wiersz non-jednoszpaltowy: przed tekstem 300 mk.; w tekście 400 mk.; za tekstem 160 mk.

W numerach świątecznych o 25 procent drożej.

## ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ

### Fabryka Wyrobów Tytuniowych „LECHJA“ w Wilnie

zawiadamia pp. Akcjonariuszów, że na mocy uchwały walnego zgromadzenia z dn. 26 lutego 1922 r. i rozporządzenia Nr. 511 T. K. Rz. L. S. z dn. 10 marca 1922 r. ogłoszonego w Dzienniku Urzędowym Nr. 9 (59) z dn. 31 marca 1922 r.

powiększa kapitał zakładowy Spółki o

**Mkp. 25,000,000**

drogą emisji 5.000 sztuk akcji imiennych wartości nominalnej po Mk. 5.000 na warunkach:

- 1) Akcjonariuszom przysługuje prawo wykupienia po 1 akcji drugiej emisji na każdą posiadaną akcję I emisji.
- 2) Cena emisyjna określa się na Mk. 5.500 za sztukę, z których Mk. 5.000 na kapitał zakładowy, reszta zaś po potrąceniu kosztów emisji na kapitał zapasowy.
- 3) Całkowita należność powinna być wpłacona do dn. 15 listopada r. b. z jednoczesnym przedstawieniem posiadanych świadectw tymczasowych do ostatecznego.
- 4) Po upływie wymienionego w punkcie 3 terminu pp. Akcjonariusze tracą prawo nabycia Akcyj II emisji i pozostałe będą rozdane według uznania Zarządu Spółki.
- 5) Akcje II emisji uczestniczą w zyskach od dnia 1 października 1922 r.

Wpłaty przyjmuje Kasa Spółki w Wilnie, ul. Jakóba Jasińskiego 16, w godzinach od 9-ej do 2-ej pp.

## DOM BANKOWY

**F. Winiski**

Wielka 67, tel. 3-36.

PRZEKAZY do wszystkich miast

INKASO  
DISKONTA  
RACHUNKI BIEŻĄCE  
KUPNO WALUT.

Po cenach najniższych.

Lekcje gimnastyki rytmicznej systemem Jaques-Dalcroze'a i plastyki udziela Halina Patkowska. Zapisy na komplety dla dorosłych i dzieci od lat 6-ciu w gmachu szkoły „Swit“, Mała Pohulanka Nr. 8, codziennie oprócz świąt od g. 4-6 p. p.

## Poszukuję mieszkania

Może być na Antokolu, Zwierzynku, Zakrecie lub innym przedmieściu. Może być z inwentarzem. Od dwóch do pięciu pokoi z kuchnią. Oferty redakcja „Słowo“ pod W. K.

## Dom Handlowy W. i E. Szumańskich

ul. Mickiewicza Nr 1.

Poleca na sezon jesienny angielskie palta męskie.

## DAMY ELEGANCKIE

używają tylko

## CREME de BEAUTÉ—COSTA

najlepszy środek do białości i piękności cery, twarzy i rąk.

## Memorjał Polaków wygnańców z Litwy Kowieńskiej.

Komitet Polaków wygnańców z Litwy Kowieńskiej podał do Ligi Narodów memorjał o prześladowaniach Polaków w Kowieńszczyźnie i o uchwalonej przez sejm kowieński reformie rolnej, której głównym celem jest wytepienie polskiej własności na Litwie. W aneksach do memorjału powołuje się Komitet na cały szereg faktów z najbliższej przeszłości. Memorjał podpisany został przez prezesa Komitetu p. Stanisława Łopacińskiego i sekretarza p. Kielczewskiego. Memorjał ów podajemy poniżej w polskim tłumaczeniu.

### II.

Wstępna ustawa o reformie rolnej orzeka o bezpłatnym wywłaszczeniu tak rosyjskich majoratów, które powstały ze skonfiskowanych ongi dóbr polskich jak i polskich dóbr lennych, jeszcze przez królów polskich obywatelom Litwy nadanych. Na mocy tejże ustawy ulegają wywłaszczeniu wszystkie wody i torfowiska, a również lasy prywatne obszarem ponad 25 hektarów. Lasy stanowią prawie połowę całego obszaru polskiej własności. Odebrano je już właścicielom, aczkolwiek wywłaszczenie lasów, wód i torfowisk, tak jak wywłaszczenie bibliotek i zbiorów, z re-

formą agrarną nie ma nic wspólnego. Sprawę wynagrodzenia za odebrane wody, torfowiska i lasy ustawa ta pominęła, ale z ustawy o reformie rolnej wypada, że wywłaszczają się one bezpłatnie.

Ustawa o reformie rolnej, która jest ukoronowaniem poprzednich, orzeka pozatem o bezpłatnym wywłaszczeniu wszystkich ziem właścicieli, którzy kiedykolwiek w Wojsku Polskim służyli, ziem odebranych na mocy ustawy o nadzieleniu wojskowych, a mianowicie 15 proc. mniejszej i 30 proc. większej, przeważnie polskiej, własności, oraz zabudowań, inwentarzy, ogrodów owocowych i sum należnych właścicielom za czynsze i od wołnych ludzi. Ustawa przewiduje również opiekę nad pałacami i parkami, i bezpłatne ich spożytkowanie, na mocy postanowienia gabinetu ministrów.

Inne ziemie, które wywłaszczeniu ulegną, opłacone zostaną nie gotówką, ale 3%-owymi obligacjami płatnymi za 36 lat, a opłata za nie wyniesie najwyżej 480 ost-marek za hektar, co, przy obecnej cenie (koło 12 ost-marek za kilogram żyta) stanowi ekwi-

walent 40 kilogramów żyta. Ażeby zrozumieć, co znaczy ta cyfra, dosyć powiedzieć, że cena dzierżawna za najlepsze grunta przed wojną dochodziła do 20 rb. rocznie, które były ekwiwalem 320 kilogramów żyta. Całkowite wynagrodzenie za ziemię wyniesie więc 1/8 przedwojennej rocznej renty.

Natomiast nadzieleni ziemią płacić mają skarbowi w przeciągu 36 lat wykup roczny, wynoszący 60 kilogramów żyta za hektar. Całkowita spłata właściciela zostanie więc dokonana za 2/3 rocznego wykupu nadzielenych. Właścicielom odbierają się ziemie tak odpowiednie, jak nieodpowiednie do parcelacji. Ostatnie, wraz z ośrodkami folwarku, mają być sprzedawane przez rząd po cenach rynkowych parcelami obszarem do 80 hektarów. Tak wykup, jak i sprzedaż po cenach rynkowych dadzą ogromne zyski skarbowi.

Dobra obszarem nie więcej 150 hektarów wywłaszczają się tylko wówczas, kiedy większe dobra zostaną rozsprzedane. Przy wywłaszczeniu dóbr obszarem do 200 hektarów, za ziemię wywłaszczoną poniżej 150 hektarów mają być płacone ceny rynkowe. Jest to opancerzeniem dóbr litewskich, których obszar odpowiada tym normom. Dobra litewskie ochroni nareszcie zastrzeżenie, że ziemie ponad 80 hektarów nie będą zabierane, o ile nadwyżka nie nadaje się do samodzielnego gospodarstwa.

Ustawa pozostawia właścicielom po 80 hektarów ziemi, ale w razie orzeczenia komisji rolnej o nieudolnym ich gospodarstwie, cała ich ziemia może być wywłaszczoną. Łatwo przewidzieć, że będzie to stosowane dowolnie do Polaków. W pierwszej linii wywłaszczają się dobra, pozostające pod opieką rządu, a więc dobra bezprawnie odebrane Polakom. Obywatele państw obcych, ale tylko tacy, których jeszcze za czasów rosyjskich za obcych obywateli uznawano, mają przywilej likwidowania swoich dóbr w przeciągu trzech lat. Z ulgi tej nie

będą więc korzystali ani obywatele polscy, ani Polacy, obywatele litewscy, choćby nastąpiła konwencja z Polską o ich opcji. Ustawa kasuje wszystkie umowy dzierżawne i opiera cięższe na dobrach długi hipoteczne na należnym za ziemię odszkodowaniu, które ich nie pokryje; krzywdzi więc nie tylko właścicieli, ale i ich dzierżawców i kredytorów.

Z powyższego wynika: 1) że większa część własności polskiej uległa, albo ulegnie wywłaszczeniu bez żadnego odszkodowania, a więc jawnej konfiskacie, a znacznie mniejsza część — wywłaszczeniu z wynagrodzeniem, wynoszącym jakiś ułamek procentu istotnej wartości dóbr, a więc — konfiskacie z pozornym wynagrodzeniem; 2) że wywłaszczenie nastąpi nie tyle na rzecz bezrolnych i mało-rolnych, ile na rzecz państwa; 3) że ziemie, należące do Litwinów, nie podzielią losu ziem polskich i 4) że w ustawach litewskich odbijają się bardzo wyraźnie: postanowienie wytepienia polskiej własności, oraz bolszewickie metody w stosunku do prawa własności.

Sytuacja w Kowieńszczyźnie obecnie jest taką, że ci, co Murawjewa pamiętają, stwierdzają bez żadnej przesady, że za Murawjewa było daleko bezpieczniej i że konfiskaty Murawjewa w porównaniu do konfiskat obecnych były tylko dziecinną zabawą. Taką dziecinną zabawą w porównaniu do tych konfiskat była robota poznańskich hakatystów. System eksterminacji Polaków stosuje się w Kowieńszczyźnie całej, jak duża i szeroka, tam nawet, gdzie ludność polska zwartą siedzi masą. Władze litewskie zaczęły sto-

sować taki sam system w Wilnie, gdzie w czasie krótkich rządów litewskich prześladowano język polski i zdzierano kobietom na ulicach kapelusze o polskim kroju i broszki z polskimi orłami.

Podając powyższe do wiadomości czytelników, które wyłaniały hasło zabezpieczenia praw mniejszości narodowych i żądały od bolszewików poszanowania praw własności, udajemy się do Ligi Narodów z prośbą o ustanowienie opieki nad polską ludnością w Kowieńszczyźnie i wydalonymi z niej Polakami, oraz o zagwarantowanie w Kowieńszczyźnie praw polskiej własności.

— Sprostowanie. We wczorajszym wstępnym artykule wkraśl się przykry błąd korektorski. W czwartej spalcie 29 wierszu od góry czytać należy nie „zachowała ziemię robotników dworskich“, lecz „zahamowała zmianę robotników dworskich“.

Kierownicy teatru polskiego w Wilnie skarżą się na trudności z którymi musi walczyć ta placówka kulturalna. Rząd udziela wileńskiemu teatrowi niewielkiego subsydjum, lecz Magistrat nakłada podatki na przedsiębiorstwa teatralne. Kończy się na tem, że pieniądze otrzymywane z jednej kasy publicznej przechodzą do innej, pomniejszając tylko sterty papieru po biurach. Magistrat nie daje żadnego przywileju teatrowi polskiemu w Wilnie, każe mu naprzykład płacić także za elektryczność na zwykłych warunkach i t. d.

Należy się dziwić, iż Rada Miejska w której większość bezwzględna mają Polacy bardziej wydatnie nie popiera interesów Polskiego Teatru. Prócz tego dyrektora teatrów zanepokojony jest pojawieniem się w Wilnie przedsiębiorstwa cyrkowego, które łatwo może odciągnąć publiczność teatru Powszechnego.

## Wiadomości polityczne.

Z Komisji Regulaminowej Sejmu Śląskiego. 11 bm. obradowała Komisja Regulaminowa śląska dająca się z... słów. Przewodniczył Rumpf (P. S.), referentem był Korfany, sekretarzem Pronobis (N. P. R.). Komisja przyjęła 39 artykułów projektu rządowego. Artykuł 5-ty

brzmi, że językiem rozpraw Sejmu będzie język polski. Podczas rozpraw ustnych dopuszczalny jest język niemiecki. W artykule 8 ym projektu rządowego, który mówi, że wybiera się 2 zastępców Marszałka, wprowadzona poprawka zamiast 2-ech zastępców 4-eh. W artykule 15-ym wprowadzono po-

prawkę, że, zamiast koniecznej obecności 15 posłów, dla prawomocności uchwał wyborów potrzeba 20 posłów.

**Budowa gmachu Sejmu Śląskiego.** Województwo Śląskie buduje gmach dla Województwa i Sejmu. Preliminowano 250 milionów marek niemieckich. Roboty zaczynają się na wiosnę. Dawny gmach Szkoły Budowlanej przekształcony będzie w siedzibę projektowanej politechniki górnośląskiej. (A.W.)

**Pobyt Min. Narutowicza.** Majerowicz podejmuje ministra Narutowicza, wznosił toast za zdrowie Naczelnika Państwa Piłsudskiego i ministra spraw zagranicznych Narutowicza. Minister Narutowicz odpowiadając wznosił toast za zdrowie naczelnika państwa łotewskiego i premiera. Wieczorem podczas przedstawienia w operze odegrano hymn polski, przyczem publiczność zgłotowała ministrowi Narutowiczowi gorącą owację. (Pat.)

**Jonynas o konflikcie polsko litewskim.** KOWNO, (A.W.) Przedstawiciel litewski w Genewie p. Jonynas w wywiadzie prasowym oświadczył, że Litwa uważa Wileńszczyznę za terytorjum, znajdujące się pod protektorem Ligi Narodów. Jest to nowy punkt widzenia, który wskazuje w jakim kierunku będzie szła polityka litewska na forum Ligi. Jonynas podkreśla przychylnie zachowanie się wobec Litwy „jej przyjaciela, lorda Roberta Cécila“.

**Lloyd George chce się usprawiedliwić.** „Daily Chronicle“ donosi, że Lloyd George w najbliższym czasie wygłosi wielką mowę celem oczyszczenia się z zarzutów, czynionych jego polityce. Mowa ta ma być środkiem uspokojenia opinii publicznej, która domaga się nowych wyborów. (A.W.)

**Zmiana rządu we Włoszech.** Według wiadomości z Rzymu ludność Włoch całkowicie pochłonięta jest kwestją mającego się ukonstytuować rządu. Według ogólnego mniemania władzę wezmą w swoje ręce faszysty. Prasa włoska liczy się z możliwością dymisji gabinetu Fakty. (W.A.P.)

**Mobilizacja floty Czarnomorskiej.** „Times“ donosi, że w Rosji Sowieckiej ogłoszono mobilizację całej floty Czarnomorskiej. Od 5 października wstrzymane są wszystkie urlopy marynarzy. (W.A.P.)

**Mowa Trockiego.** Trocki po podróży inspekcyjnej na Morzu Czarnym wygłosił mowę, podkreślając wielkie postępy Rosji w dziedzinie wojskowej. Po raz pierwszy wielkie manewry zorganizowane przez dowództwo sowieckie wypadły, zdaniem Trockiego, pomyślnie. Również pomyślnie wypadły manewry floty na morzu Czarnym i Bałtykiem. „6-ty rok naszego istnienia — mówi Trocki — jeżeli nie wybuchnie wojna, upłynie w pracy nad odbudową przemysłu.“ (A.W.)

**Wywiad z Herriot'em.** „Izwestija“ drukują wywiad z Herriot'em, który wysłał telegram do Prezydenta Poincaré'go, podnoszący identyczność interesów francusko-rosyjskich. Poincaré w odpowiedzi potwierdził miał stanowisko Herriot'a i prosił o wyrażenie w jego imieniu Rządowi Sowieckiemu wdzięczności za serdeczne przyjęcie, zgótowane przedstawicielowi Francji w osobie Herriot'a. Telegram Prezydenta Poincaré'go — powiedział Herriot — to akt historyczny, stanowiący oficjalny dokument, dowód faktycznych stosunków francusko-rosyjskich. Herriot stwierdził, że kwestja Dardaneli winna być rozpatrywana z udziałem Rosji. (A.W.)

niki stwierdzają, że rozważa, jakiej Turcy dali dowód, stanowi znakomite uzasadnienie polityki Poincaré'go oraz podkreślają konieczność utrzymania zupełnej jednolitości frontu sojuszników, który z wielką korzyścią dla pokoju świata udało się ustalić Poincaré'mu i Curzonowi.

**Delegat Stanów Zjednoczonych na konferencji.** LONDYN 11/X. (A.W.) Delegat Stanów Zjednoczonych ma wziąć udział na konferencji Bi-

skiego Wschodu w sprawach dotyczących wolności cieśnin.

#### Abdykacja sułtana.

LONDYN (Pat.) „Morn. Post“ donosi, że sułtan zgłosił definitywną prośbę o przyjęcie abdykacji. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło abdykację przyjąć.

#### Aimis — premierem.

ATENY (Pat.) „Reuter“ komunikuje, że Aimis zgodził się zostać premierem.

## Treść mowy

wygłoszonej przez Jego Magnificencję Alfonsa Parczewskiego Rektora Uniwersyt. Stefana Batorego na otwarciu roku akademickiego.

Rok akademicki, którego początek obecnie uroczysto obchodzimy, będzie pamiętny w kronice Uniw. Stefana Batorego, w tym roku bowiem wydział, z wyjątkiem lekarskiego, wchodzi w ostatni rok swoich studiów, po ukończeniu których nastąpi egzamina końcowe i pierwsza seria wychowawców naszego Uniwersytetu wyjdzie w świat szeroki, pracować i służyć Ojczyźnie i nauce. Ponadto, rok ten ma większe jeszcze znaczenie, zaczynamy go bowiem nie na terenie sztucznej formacji, jaką była Litwa Srodkowa, ale w politycznych granicach Państwa Polskiego, do którego Wilno i Ziemia Wileńska z takim upragnieniem tęskniły. Militarny czyn generała Żeligowskiego, będący urzeczywistnieniem woli całej naszej ludności, tego ludu Wilna i Ziemi Wileńskiej, który przedtem, w czasach niewoli najwięcej ze wszystkich dzielnic ziemskiej doznawał przesładowań i męczeństwa od ciemiężców, został nareszcie wykończony politycznie w akcie przyłączenia Wileńszczyzny do terytorjum Najjaśniejszej Rzeczy. Polskiej. Gorące pragnienia mas i całego narodu spełniły się. Dzisiaj w tem czcigodnym zgromadzeniu, które przybyło na uroczystość inauguracji, a na które spogląda z portretu pierwszy Uniw. tego twórcą, Stefan Batory, są już przedstawiciele władz rządowych i Państwa Polskiego, z panem Delegatem Romanem na czele. W zgromadzeniu tem mamy także gości szczególnie miłych, przedstawicieli zaprzyjaźnionego z Państwem Polskim sprzymierzeńca — Francji. Witam przedstawicieli armji francuskiej, pułk. Fleuriot i jego towarzysza, tej armji, zawsze

bohaterskiej i heroicznej, z którą mamy tyle wspólnych wspomnień nie tylko dnia wczorajszego. W duszy polskiej, podobnie jak i francuskiej, żyje wciąż postać, nie tylko do historii, lecz i do legendy historycznej należąca, postać Napoleona. Podobnie jak we Francji, żywe są u nas wspomnienia Marengo, Austerlitz, Wagram, tych wszystkich wielkich pobojowisk, na których Polacy walczyli obok Francuzów. Ale te wspomnienia wielkich czynów wojennych nie są jedynym węzłem, który nas wiązał i wiąże oddawna z Francją. Napoleon był nie tylko wielkim wodzem, ale i wielkim prawodawcą. To arcydzieło ustawodawstwa, znane w świecie pod nazwą Kodeksu Napoleona, skonstruowane w kraju, który w ciągu długich wieków pielegnował i rozwijał naukę praw tego narodu, który wydał Kujacjusza, Pottier, Toullier, Marcade, Demolombe, Planiola, obowiązuje dotąd w tej części Polski, dla której na Kongresie Wiedeńskim utrzymaną została nazwa Królestwa Polskiego. Ludność tej dzielnicy żyła się, zrosła duchowo z znakomitem pod względem układu i metody redagowania ustaw dzieł-m prawodawców francuskich. Uważała ona i uważa Kodeks Napoleona za swój własny, to też z niepokojem śledziła zawsze każde usiłowanie zamachu przeciwko niemu zamierzone ze strony obcych rządów. (Cały ten ustęp skierowany do gości francuskich był wypowiedziany także i w języku francuskim) — słowem, z Francją wiąże polski naród nie tylko przyzwyczajenie polityczne ale i na dawnych tradycjach i wspomnieniach oparte uczucia. Viva la France! niech żyje Francja.

## Na Bliskim Wschodzie.

### Wręczenie protokołu Ismetowi Paszy.

KONSTANTYNOPOL (Pat.) — Tekst protokołu ustalonego na konferencji został przedstawiony przez generałów sprzymierzonych Ismetowi Paszy wczoraj. Ismet obiecał przedłożyć go natychmiast rządowi angorskiemu z żądaniem udzielenia bezzwłocznej odpowiedzi. Delegacja grecka oświadczyła, że godzi się na propozycje sojuszników z zastrzeżeniem, że okres przeznaczony na ewakuowanie Tracji będzie przedłużony, oraz będzie utrzymana wzdłuż Marycy granica 1914 roku. Pojedyncze stanowisko Grecji, wywarło dodatnie wrażenie.

### Prasa paryska o protokole Mudanjskim.

PARYŻ (Pat.) Omawiając podpisanie protokołu w Mudanji dzien-

stytu i ekwilibrysty słowa polskiego, jakim jest p. Adolf Nowaczyński. „Na ustach grzechu“ ma więcej werwy, siły, rozmachu, swobody, nie mówiąc już o szczerym, serdecznym śmiechu, który z całą swobodą parska na myśl o powieściach panny Muszkek, czy pani... ale już mniejsza o to.

Ale teraz, bez pseudonimu, pod nazwiskiem męża i nazwiskiem własnym wystąpiła wnuczka Juljusza Kossaka z utworem napisanym serjo.

„Pożoga“ ukazała się ze wstępem pióra profesora Stanisława Estreichera, znakomitego uczonego i publicysty obozu konserwatywnego. „Pożoga“ są to pamiętniki kobiety, któreby nosiły tytuł „co me oczy widziały“; gdyby były pióra Francuzki. Ale ponieważ pisała je Polka, więc liryzm osobisty odszedł tu na plan drugi, trzeci ostatni. „Pożoga“ to rewolucja na Ukrainie, pierwsza jej fala chłopska, potem Niemcy i Skopadzi, formacje polskie, potem fala druga, trzecia, czwarta, petlowicy, bolszewicy, samostijniki, bandy, chaos ogólnie rosyjski.

Rzeczy przecierpiane w Rosji są naogół dość silne. Gdy się, mając uszy pełne czerezwyczajek, rozpasania żydowskiego i czerwonych Chińczyków, — idzie na jakiś wstrząsający dramat, lub się czyta przedwojenną broszurkę socjalistyczną o „nędzy“ robotnika, który tylko w niedzielę mógł mięso jadać, i porówna się z krajem, w którym ludożerstwo jest objawem normalnym, a pońabie-

nie godności ludzkiej dosięgło swego zenitu, — to się człowiekowi chce starodawnym żydowskim obyczajem zapytać o „większe zmartwienia“ pp. autorów z epoki poprzedzającej żywą realizację socjalistycznych ideałów.

O rewolucji rosyjskiej czyta się książek dużo. Wszystkie są jednakowe. Opis zwycięstwa proletariatu, chłopstwa, chama nad kulturą, musi być jednaki. Ale o „Pożodze“ można powiedzieć jedno. Jest to książka o rewolucji napisana z największą pogodą. Autorka oburza się i rozpacza, opisując pożary, zgłiszczą, klęski i zbydłeczenie. Ale we wszystkim tym niema cienia hysterji. Jest to najmniej historyczny opis rewolucji i jej skutków, który mi się udało czytać, słyszeć lub widzieć. Zdrowe, silne, żołnierskie nerwy pisały tę książkę i prawdziwie dziewczęca jeszcze dusza.

Tylko w literaturze polskiej spotykamy takie koordynacje: bólu, tęsknoty i pogody. Zawsza przychodzi mi na myśl ów sienkiewiczowski opis szpitala w dalekim Zanzibarze i rekonwalescencji po złotej febrze, — taki cichy, bezbrzeżnie cichy, w którym tęsknota i smutek rozplywa się nie w szarudzie i posepnych nastrojach lecz właśnie w bezkresnej jakiejś pogodzie.

„Pożoga“ jest książką naprawdę bardzo polską. I dlatego też bardzo katolicką. „Obowiązek“ ta najbardziej istotna cecha katolickiego irracjonalizmu i anty-utylitaryzmu z jakąż siłą występuje

bezwiednie z pod pióra młodej kobiety. Jakże przelicznie opisuje spełnienie obowiązku wobec ziemi przez polską szlachtę na kresach:

„Tak stały rzeczy nie tylko u nas, ale na całym Wołyniu w chwili, gdy ci, co się jeszcze trzymali w swych dworach, kończyli spóźnione w tym roku wyjątkowo siewy. Bo ciekawa rzecz: Ziemia nie pola zasiała, zasiała mimo wszystko, zasiała tak, jak w czasach najnormalniejszych, z jednaką troską o dobre spulchnienie roli, o odpowiednią pogodę. Myśle, że nie można położyć dostatecznego nacisku na ten objaw tak prosty pozornie, a tak głęboki w swej treści. Owe siewy jesienne nie były bowiem wynikiem zdłużenia, — niki już wtedy się nie łudził, żeby dotrzeć do wiosny. Jednakże nie tylko zasiała oziębina, ale wszędzie pozostawiono zasiew wiosenny w spichlerzach. A przecież tak łatwym byłoby sprzedać to ziarno za wysoką cenę i z gotówką w kieszeni uciec z płonącego domu, nie czekając, aż dach runie sam na głowę? Doprawdy, że było to prostem i łatwym, a jednak nie przypominam sobie, bym słyszała o wyjątku, któryby w ten sposób postąpił. Przyczyna tej solidarności leżała w jednakim mocnym, chociaż często nieświadomym, poczuciu obowiązku obsiania ziemi, niezależnie od tego, komu płon przepadnie.“

Nieobsianie ziemi zdawało się zbrodnią każdemu z tych ludzi, przesiąkniętych tradycją, związanych wiekami z tym samym warsztatem. Nigdy może przepaść kulturalno-rasowa, dzieląca dwa światy, nie miała zarysować się tak wyraźnie krótko, jak wówczas.

Oba te światy nad wszystko pożądały i pragnęły ziemi. Ale chłop miał dopiero w sobie chciwość ziemi, gdy ziemianin przesiąkł cały już miłością ku niej. Właż też owej jesieni 1917-go roku, równie ja następnej, stokrój tragiczniejszej 1918-go roku, — wszyscy ziemianie, postuśni surowemu nakazowi wewnętrznej etyki, obsiali swe pola bez wahanja. Na wiosnę jedn i drugą chłopcy mieli zagarnąć obszar, przechodzący ich siły i możności, pozostawić go pustym, a po-

Teatry Wileńskie	
TEATR WIELKI	Dziś „Hr. Luksemburg“
TEATR POLSKI Sala Lutni	Dziś „HAMLET“
TEATR im. Syrokomli (gm. Buratynszowy)	Dziś „SUBLOKATORKA“

— Uniwersytet wileński jest pod względem starszeństwa swego drugim w kolei wieków uniwersytetem polskim. Stąd, gdy w perspektywie historycznej na niego spoglądamy, to zaraz nasuwa się przypomnienie najstarszego polskiego uniwersytetu, na przełomie epoki Piastów i Jagiellonów założonej Krakowskiej *Alma Mater*. Wiadomo powszechnie oddawna, że w ciągu XV i XVI wieków uniwersytet ten był ogniskiem nauki i oświaty na całą Polskę. Względnie niezbyt dawno wydane źródła przekonywają, że ponadto światłem swem w owym czasie promieniował on i na inne kraje. Z różnych stron Europy ciągnęli scholarzy na studia w murach Jagiellońskiej wszechnicy, tej wówczas najdalej ku wschodowi wysuniętej placówki naukowej. Przybywali nawet z zielonego Erinu i z kraju tysiacy jezior — Finlandji. Przybywali z Niemiec, a już całe tłumy węgierskiej młodzieży studjowały w owych czasach w Krakowie. Kto wie czy ta właśnie okoliczność nie była jedynie, oczywiście obok innych, czynnikiem, który przyczynił się do utrwalenia wiekowej przyjaźni Węgier i Polski.

Dzisiaj Uniwersytet Stefana Batorego jest najdalej na północ-wschód wysuniętym uniwersytetem. Oczywiście pierwszym i najgłówniejszym jego zadaniem jest być ogniskiem polskiej nauki i oświaty na wschodnich ziemiach państwa polskiego, wznówić światło tradycje z przed stu laty, gdy najznakomitsi uczeni polscy wykładali w tych murach, a uczyli się w nich Mickiewicz i Słowacki, owe świetne tradycje, gdy w Wilnie stała kolebka romantyki polskiej. Ale jednocześnie zadania Uniwersytetu mogą sięgać dalej. W miarę swego rozwoju, gdy go w pełni osiągnie, może i powinien działaniem swem na polu czystej nauki promieniować dalej, poza granice polityczne państwa, na całym wschodzie Europy. Aby stanowisko to powszechnodziejowe osiągnąć, nie wystarczy jednak

## Tryumf kobiety.

„Pożoga“ Zofji z Kossaków Szczuckiej, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Już wydana pod pseudonimem powieść-parodia „Na ustach grzechu“, wywołuje powszechny zachwyt. Rzecz niebywała — niema pisma polskiego, któreby nie wypowiedziało kilka słów uznania, nie schyliło głowy przed maestra nieznaną autorki. Zachwyca się poważny „Czas“, zachwyca prowokująco — młody „Skamander“.

A przecież „Na ustach grzechu“ to tylko figiel, zabawka, subtelny żarcik, przecież to tylko fraszka. Wzory tysiączne powieści-cidel babskich, tych powieści-cidel, na trzeciej stronie o których *mimo wszystko* musimy się dowiedzieć, czy autorka jest blondynką czy brunetką, — wzory te dają łatwo temat do żartów, łatwe pole dla parodji. Ale „Na ustach grzechu“ było pisane z taką werwą, takim rozmachem, takim talentem przy „wzięciu“ tematu, — że zachwyt wypowiedzieli wszyscy czytelnicy powieści i autorka, występująca pod pseudonimem, wstępnym bojem weszła na Parnas literatury polskiej.

Wejść na Parnas z tytułu jednego tylko konceptu — to trudno. A jednak tak jest. Porównajmy parodię młodej autorki, powieści-debiut pani Zofji z Kossaków Szczuckiej z parodystycznymi feljetonami tak znakomitego mistrza

łożywszy się przy nim, jak zły pies przy padle, warcząc glucho na widok każdego przechodnia. Nie obsiali sami i nie dali innym. Poczucie ciężkogo grzechu społecznego: pół najurodzajniejszych leżących odłogiem — nie przenikało ich tkanki myślowej. Ziemia była ich własnością, to im wystarczyło.

W pamięci mi staje jeden stary sąsiad, który słuchając dyskusji nad zabraniem ziemi, zauważył z głębokim westchnieniem: „Gdyby przynajmniej oni ją mogli uprawić!“ — Miał ży w oczach, a w głosie gorzki żal człowieka, któremu zabrano ukochaną i któryby mówił: „Gdyby ona chociaż była z nim szczęśliwa!“

Autorka była matką dwójga malutkich dzieci, a jakich powściągliwy jest jej liryzm wobec nich, jak wszystko to, co się do niej osobicie odnosi. A ile odczucia piękna ziemi, ile do niej przywiązania. Najtkliwsze, najsobtelniejsze barwy nie potrafią nam zastąpić opisu sadów, parków, drzew starych i koni. Wnuczka Juljusza Kossaka, tego Sienkiewiczza naszego malarstwa, synowica Wojciecha Kossaka, córka dzielnego ulana Tadeusza Kossaka musi kochać konie. Kocha je z całym zapalem, tkliwością, sentymentem, który tylko urodzony kawalerzysta odczuć potrafi.

Nieszczęsne były dzieje polskiej epopei zbrojnej po tamtej stronie kordonu, podczas rewolucji rosyjskiej. Pokrwawione, załamane. Autorka „Pożogi“ żołnierskim, rasowym instynktem wiedząca, potrafiła odczuć i wypowiedzieć co było w tem krwawym załamaniu najbardziej polskiego:

Nie ulega wątpliwości, że partyzanci nie byłiby sobą, gdyby nie mieli Jaworskiego. W tem tkwiła ich główna siła. Przedziwna

praca samego Uniwersytetu. Konieczne jest dla jego rozwoju działanie programowe centralnych władz państwowych, Sejmu i współdziałanie miejscowych organów rządowych. Nadzieję i możliwość realizacji tych zadań możemy opierać na faktach, że ten, który pierwszy na początku wielkiej wojny, wobec całego świata wywiesił sztandar niepodległości Polski, Józef Piłsudski, był w r. 1919 wskrzesicielem Uniwersytetu Stefana Batorego. Dowód życiowej jego pamięci widzimy i dzisiaj w telegramie otrzymanym w Warszawie, w którym na dzień inauguracji przesłane zostały z jego strony życzenia rozwoju naszemu Uniwersytetowi.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! Niech żyje Naczelnik Państwa Józef Piłsudski!

### Podziękowanie gen. Żeligowskiego.

Redakcja naszego pisma otrzymała list następującej treści:

„Wszystkiemu instytucjom, organizacjom oraz poszczególnym osobom, które w dniu 9 października nadesłały mi tyle serdecznych słów, składam najszczerzejsze podziękowanie.  
10. X. 1922 r.

(—) L. Żeligowski.

### Operetka w Wilnie.

#### Hrabia Luksemburg

operetka w 3 aktach, muzyka F. Lehara.

Jeżeli operetce tej brak uroku nowości, to wartość jej niezaprzeczona nie utraciła siły przyciągającej i na premierę tej słynnej operetki publiczność tłumnie pośpieszyła wypełniając salę prawie najzupełniej.

Żywo prowadzona akcja wesołego libretta odbywa się w środo-

wisku „cyganerii“ i kolonji cudzoziemskiej Paryża, w czasie karnawału i jest karnawałem w dzwonek i niewiarygodna, ale daje wdzięczną sposobność kompozytorowi do urozmaiconej ilustracji muzycznej. Z pomiędzy wielu operetek znakomitego kompozytora, nigdy się nie starzejące i zawsze chętnie słuchanej „Wesołej wdówki“, jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje „Hrabia Luksemburg“, mający muzykę świeżą i bardzo charakterystyczną, w niektórych momentach bezpośrednio porównującą i pochłaniającą uwagę słuchacza. Dlatego też melodie wielu walców z niej dawno się stały powszechnie znane i nie utraciły ze swego uroku. Całe opracowanie kompozycji jest nie tylko staranne, ale nosi ślady widoczne, że kompozytor dbał o uzgodnienie muzyki z prawdziwą treścią słów, posługując się często odpowiednim przekształcaniem uprzednio już użytych motywów, co się zwykle korzystnie przyczynia do nadania utworowi jednolitości. Odpowiedzialną rolę Angeli objęła p. L. Rogińska, rozwijając w niej cały zasób swych środków artystycznych i zdobywając powodzenie niezaprzeczone. Przestrzegamy tylko p. R. przed zupełnie niepotrzebnym forsowaniem głosu, ujemnie wpływającym na brzmienie jego. Głos artystki najładniej wypełnia całą salę, bez uciekania się do tego zwodniczego środka, a w nadmiernej forte staje się twardszym i mniej przyjemnym dla słuchu. W roli Julji wystąpiła p. Z. Kosińska, znana i lubiana tutaj jeszcze ze swych występów przed ostatnim najściem bolszewików. Wykonaniu roli tej nie byłoby nic poważniejszego do zarzucenia, gdyby p. K. potrafiła się utrzymać wszędzie na linii wytwornego artysty i nie wpadała chwilami w zbyt szarą, trochę rubaszną.

Pomimo zalet niezaprzeczonych, jako śpiewak i aktor, w roli tytułowej nie mógł p. J. Józefowicz odtworzyć w zupełności sylwetki hrabiego Luksemburga, skutkiem nieodpowiednich warunków zewnętrznych. Takiego przehalanego szalawile wyobrażenia widza sobie inaczej przedstawia.

Sympatycznie śpiewał i grał Brissarda p. Kozłowski, o ile jego przyjemny, ale mały głos wystarczał. Bardzo zrećnie odtarńczył p. Kosińska walc na schodach.

Wybornym był p. M. Dowmunt w roli księcia i wzbudził szczerą wezrosłość, zwłaszcza sceną z rózgą. Może ponadto tylko zaznaczyć słabość fizyczną, niefortunne don-

żuana. Dokładnie pamiętam przedstawienie w wiedeńskim teatrze „Ander Wien“, kiedy operetkę tę grywano, jako nowość. Tam książę nie był tak się łatwo wywracającym i to czyniło go równie komicznym, ale prawdopodobniejszym. Czemu u nas wystawiony w świetle uciążliwym jako książę Rumun, choć z Rumunja jest jednym z niewielu krajów, nam szczerze sprzyjających? Jeżeli za panowania rosyjskiego nie można było wyprowadzić na scenę — Rosjanina, jak to jest w librecie oryginalnym, używanym w Austrii i w Niemczech, to obecnie względy te chyba nie mogą mieć znaczenia i zamiana Rosjanina Rumunem jest zbyt częstą i niezupełnie polityczną.

Inne role mają znaczenie epizodyczne i wykonanie ich nie daje powodu do żadnych uwag szczególnych.

W wielu teatrach w zaniedbaniu bywają chóry; z tem większym zadowoleniem notujemy, że nasza opera i operetka posiada bardzo dobrze zebrany i starannie prowadzony zespół chóralny. Każdemu słuchaczowi, zdolnemu odczuć piękność śpiewu chóralnego, musi sprawić prawdziwą przyjemność wysłuchanie zespołu takiego, gdzie chór dzielnie potrzymuje całość, jak to było przy zakończeniu aktu drugiego.

Niepoślednią rolę ma też w nowszych operetkach i orkiestra, zupełnie symfonicznie traktowana w wielu momentach, ilustrując akcję sceniczną. Na zupełne uznanie zasługuje praca kapelmistrza p. A. Wilińskiego, że zdołał utrzymać — poza niewielkimi niedokładnościami, jak nprz. na początku aktu pierwszego — całość wykonania muzycznego w uzgodnieniu, nie zatracając polotu i ożywienia, niezbędnego w operetce.

Część dekoracyjna była też umiejętnie i pomysłowo wykonana i podnosiła dobre wrażenie.

Powodzenie ogólne przedstawienia było duże i zdecydowane. Byłoby bardzo a bardzo pożądane, aby się przedstawienia punktualnie zaczynały i nie tak się późno — skutkiem nabyt dźwięków międzyaktów — kończyły.

Michał Józefowicz.

**Już wyszedł z druku**  
„WILEŃSKI KALENDARZYK MIESIĘCZNIKOWY“  
zawiera szereg niezbędnych w codziennym życiu informacji.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.  
— CENA 100 MAREK. —

## Wybory w okręgu Letgalskim.

RYGA. 11 X ((A. W.) Liczba głosów polskich oddanych w czasie wyborów do Sejmu wynosi w okręgu Letgalskim 12000—14000. Dokładnych danych narazie brak. Szczegółowe obliczenia wykazują dotąd: w Dyneburgu 3359, w Krasławiu—1400, Rzeżyca—550, Przybrojsk—około 700, Lucyn—zgorą 300, gmina Izabelińska—500. Dużo głosów padło w gminach Kopińskiej i Dagdzieńskiej. W okręgu Ryskim oddano ogółem 2141 głosów polskich. W okręgu Kurlandzkim ogólna liczba nieznana. Libawa miasto 704 głosy. Inne punkty prawdopodobnie cyfry nieznane. W okręgu Semigalskim listy nie wystawiono. Dwa mandaty polskie uważane są za zapelnione, możliwy jest trzeci. W Letgali stronnictwa letgalskie w liczbie 4 ch otrzymują od 10 do 12 mandatów. Lewi socjaldemokraci prawdopodobnie — 5. Polacy—2 do 3-ch. Kilka mandatów uzyskają Żydzi i Rosjanie. Stronnictwa ogólnolotewskie pozostają prawdopodobnie bez mandatów.

Ogólna liczba mandatów w okręgu wynosi 25. (W czasie wyborów Polacy byli silnie zwalczani przez katolickie stronnictwa letgalskie. Z tolerancją odnosiło się do Polaków stronnictwo letgalskie „Kempisza“.) Zainteresowanie wyborami w Rydze było ogromne. Ogółem padło w Rydze 145.391 głosów. Frekwencja wynosi 94%. Lewi socjaldemokraci otrzymali 40.274 głosy, czyli 4 mandaty. Niemcy 25.956 głosów — 3 mandaty Centrum Demokratyczne 30.393 głosy—3 mandaty. Żydzi — 2. Związek Włościański — 1. Stronnictwo Chrześcijańskie—1. Centrum Bezpartyjne — 1. Rosjanie i Litwini mandatów nie uzyskali. Głosy polskie wobec bloku z listą letgalską wzmocnią jej szanse. Frekwencja wyborów ogólnie duża. W Libawie 90%, w Windawie 85%, powodzenie lewych socjal-demokratów uważane jest za skutek olbrzymich subsydjów ze strony Rosji Sowieckiej. Stwierdzono, że prowadzili oni silną agitację w wojsku, które również głosowało.

## KRONIKA.

### Kalendarzyk.

Dziś: Piątek, Edwarda Kr. W.  
Jutro: Sobota, Kalista P. M. Ewarysta  
Wschód słońca o godz. 6 m. 59.  
Zachód „ „ „ 5 m. 48.

### WILEŃSKA.

— **Nabożeństwo rożańcowe.** Nabożeństwo rożańcowe w kościele św. Kazimierza odbywa się w dniu powszednim o godz. 6-tej po południu, w niedzielę i święta o godz. 5-tej. Po nabożeństwie codziennie kazania. Poza tem porządek nabożeństw nie uległ zmianie.

**Wyznaczenie księży do szkół średnich.** Kurja Djecejalna Wileńska wyznaczyła na katechetów do Wileńskich szkół średnich następujących księży:

- 1) gimnazjum im. Zygm. Augusta — ks. ks. Chomski i Elert,
- 2) gimnazjum II męzkie ks. Elert,
- 3) gimnazjum Zapaśnika ks. Czerniawski,
- 4) gimnazjum II żeńskie ks. Chalecki,
- 5) gimnazjum im. Orzeszkowej ks. Jeleński i ks. Jasiński,
- 6) Seminarjum naucz. męskie ks. Alchimowicz,
- 7) Seminarjum żeńskie ks. Sawicki i ks. Pawłowski,
- 8) gimnazjum im. Łowelska ks. Bokszezanin,
- 9) Wileńska Szkoła Tkactwa ks. Pawłowski.

Księża zostali wyznaczeni na rok szkolny 1922-23. (WAP.)

— **Tramwaje benzynowe.** Towarzystwo „Brygada“ które niedawno złożyło ofertę Magistratowi z propozycją uruchomienia w Wilnie tramwajów o trakcie benzynowym w dniach ostatnich wysunęło propozycję puszczenia w ruch jednego, względnie kilka tramwajów dla próby i w celu zaoferowania. Towarzystwo „Brygada“ podjęło się puszczenia tramwajów po dawnej linii Antokolskiej. (W. A. P.)

— **Kursy dla dorosłych.** Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie, niniejszem podaje do wiadomości, iż z d. 15 października b. r. uruchomia kursy dla dorosłych.

Wykłady będzie język polski i arytmetyka. Zapisy przyjmują wszelkich informacji udziela Biuro Macierzy, Benedyktyńska 2 — 3 od 10 — 1 i od 4 — 6 w. Dnie powszednie.

— **Uczelnia im. Tomasza Zana P. M. Sz. ul. św. Anny 7.** W sobotę 14-go X punktualnie o 4-tej po południu wykład p. Jankowskiego: „Budowa człowieka“ z obrazami świetlnymi.

władze posiadał ten zupełnie młody chłopak, o zamkniętej twarzy i niewielkich, migotliwych oczach. Władzę specjalną, artystyczną, przedstawicieli typu Napoleońskiego. Myliłby się bowiem, gdyby myślał, że Napoleon był indywidualnością odrębną, nie mającą pokrewnych sobie. Napoleon był tylko najdoskonalszym, jak dotąd, najwyższym przedstawicielem pewnego, jasno określonego typu. Ten typ nagłego wzrostania i potęgi ulotnej spotkać można częściej, niż by się zdawało. Jedno, że tylko rzadkie chwile zawieruch dziejowych dają mu możliwość rozwoju—wydaje nam się być oderwanym i rza kim. Cechują go nieodmienne: szalona ambicja, pogarda dla codziennej, powszedniej etyki, dzika odwaga, a przedewszystkiem tajemnicza siła prowadzenia ludzi, wzbudzania w nich szata entuzjastycznego i fanatycznych przywiązań. Ta siła należy do niezbadanych psychicznych zagadek i darów i nikt jej nabyć nie zdolny. Dlatego Napoleon można się urodzić, ale nie można się stać. Dlatego Jaworski odruchowo i bezwiednie, był w swoim małym zakresie po egą—a Kiereński, który marzył o Napoleonie i miał pole olbrzymie przed sobą, pozostał zawsze tylko ambitnym urzędnikiem, nie dorostym do wielkiej chwili. W czym się przejawia na zewnątrz ta siła ujarzmiająca? We wzroku, słowach, czy czynach? Trudno określić. Powiedzieliśmy już powyżej, że ludzie tego typu są bezwzględnie i ślepo odważni. Według pospolitego wyrażenia—kule się ich nie mają i z najstraszliwszych niebezpieczeństw wychodzą cało i zdrowo. Jak nieprędko dowiem się, czy ta bezkarnność jest następstwem i odwagi, sugestją wywieraną na martwe przedmioty, lub też, przeciwnie, odwaga płynie z przeświadczenia bezwiednego, że nic im nie grozi, bo wyroki Boże są sądzono inną śmierć,—tak samo niełatwo byłoby rozstrzygnąć, co powoduje ślepe posłuszeństwo mas, nieustającą gotowość pójścia na śmierć pewną: przekonanie, że kule omijają wodza, a razem z nim jego otoczenie, wiara w jego los szczęśliwy,—czy głęboka, nie wiedząca o sobie hipnoza?

Jaworski w szczyptach ramach swo-

jego szwadronu, przedstawiał wszystkie cechy Napoleonidy.

Takiego odczucia może p. Kosak-Szczuckiej poznać cała literatura wojenna polska. Bo też literatura wojenna naprawdę polska to pierwszy s. p. Małaczewski, a ona, Kossakówna, druga. Małaczewski miał może styl bardziej jedyny i zwięzły, słowo bardziej dźwięczne, ale podkład myślowy jego artysty był o wiele mniej jasny i konsekwentny. Małaczewski nosił tylko niepokój w duszy, autorka „Pożogi“ ma wykształconą w sobie szczerą polską psychikę. Wreszcie Małaczewski w swych nowelkach był jeszcze bardzo młody. Wpływy warszawskie czeplają się murmańskiego żelnie rza, niezm papierowe kwiatki i srebrne ozdóbki. W pewnych chwilach nie wiemy, czy Małaczewski widział Warszawę oczyma frontu, czy front oczyma Warszawy. Pani Szczucka Polskę całą widzi poprzez światła czerwonej pożogi, która paliła polski stan posiadania na kresach. Książka ta jest manifestem Baru i Zbaraża, wydany do narodu, jest Janem Skrzetuskim, który przez stawy pod Zborazem się przekradł i przed króla żądanie pomocy zaniósł.

Wreszcie ten instykt rasowy, żołnierski, który przeszedł bez uwagi obok wszystkich wielkich firm epopei polskiego wojska, wszystkich generałów, mniej i więcej zdolnych i głośnych, a zazwyczaj się na typie tak par excellence polskim, z krwi, ducha i

temperamentu, jakim jest Feliks Jaworski.

W miesiącu kwietniu, czy maju tego samego roku—Jaworski z adjutantem swoim Stokalskim wracali samochodem z Płoskirowa do Antonin. Pod Rosotowcami, które w zapadającym wieczorze gęsto świeciły złotem nowych strzech, samochód się zepsuł. Nie myśląc długo, Jaworski zostawił szofera i ordynansa na straży maszyny, sam z adjutantem zachodząc do pierwszej z brzegu chaty, gdzie kazał dać sobie nocleg i wieczernię. Z największym pośpiechem uprzątnięto izbe, usmarzono jajecznicę i gospodarstwo wśród niskich ukłonów poszli spać do stodoły, zostawiając gości. Jaworski położył się natychmiast, adjutant siedział zgnębony. Postępowanie przyjaciela napelniano go przerażeniem: kłóść się spać, tutaj, w tychże samych Rosotowcach, jako jedyną obronę przeciw całej wsi mając szabie, dwa rewolwery i dwóch ludzi przy samochodzie, stojącym o pół wiorstły.

Adjutant był człowiekiem odważnym, a jednak na myśl o tem, na co jego i siebie narażał „t n szalony Felek“, czuł mroź chodzący po kościach. Jaworski chrapał. Za oknem dały się słyszeć przyciszone głosy.

„Spalą nas z pewnością“—pomyślał Stokalski, zbliżając się ostrożnie do okna.

Przez szpary odróżnić można było słowa:

„Ne budesz spaty?“—ostrożnym półszepem dopytywał się gospodarz.

„Ne budu bat'ku“.

„A czujesz?“

„Czuję“.

„Bacz-że dobre, szczech buto tycheffko; to sam naczelnik partyzaniw, znajesz? Nechaby, Boh choronyt, kto durnyj kamenem kinut, albo strelyt, zawtra wsenke seba pijdel... Hospody pomyt'ij! Hladyz, detyno.“

„Budu hladyty, bat'ku“.

Autorka zachwytem dla odwagi Jaworskiego, hipnotyzującej swą siłą, dowiodła wielkiej odwagi cywilnej ze swej strony. Jak

wiadomo dziś niema gorszej kwalifikacji dla oficera, jak zbytni bojowy temperament, zbytnie talenta bojowe. Tacy oficerowie są usuwani, dyskwalifikowani, pomijani przy awansach.

Gdy kto chce zrozumieć tradycję wojskową polską, niech porówna książkę Szczuckiej i książki, nowelki i powiastki p. Kadena. Kossakówna jest kobietą, Kaden kapitanem czy majorem. Kossakówna jest żołnierzem-Polakiem, Kaden jest kelnerem. Samo istnienie Kadena jest dowodem olbrzymiego zepsucia smaku publiczności polskiej. Styl kadenowski potworny, wstrętny, kłębący się setkami, tysiącami skreśleń, coraz to wstrętniejszych, bardziej wyszukanych, podobny jest do olbrzymiego tasiemca, który się kłębi i zwija. Można ułożyć specjalny słownik wyrazów Kadena zarówno jego patosu jak i realistyki, a wszystko to będzie niekształtne, wyszukane, nienaturalne, obrzydliwe.

Wojny polskiej, pulsu krwi serdecznej, radości odwagi szalonej, radości w braniu życia ludzkiego na cel, wesołej gry o życie własne, nie potrafi oddać dobrze ten, któremu w polu „szumią echa lawiarni“. Miła ta piosenka jest doskonałą charakterystyką dla bardzo wielu niestety współczesnych oficerów. Tak jak myśliwy nie tęskni do kawiarni w kniei, tak prawdziwy wojskowy nie tęskni do niej w polu.

Instyktu wojskowego nie można mieć w pierwszym pokoleniu.

Można go stylizować w piękne utanki, kwieciami granatu i amarantu pokryć pola Grochowego, wysrebrzyć trupy padłe w boju, pobierać konie w piękne czapraki. Da to sielankę wojenną, ale treść stworzyć musi duch boju, ów szalony temperament bojowy. On nam dał Somosierrę i rok 31-y, on dziś nam jeszcze dał w spuściznie Feliksa Jaworskiego, Tadeusza Żółkiewskiego, Jerzego Dąbrowskiego. Tutaj jest tradycja bojowa polska, wściekła, szalona, druzgocząca, impet pedu bez zastanowienia, rozważa i decyzja powzięta w milimetrową część sekundy.

Nic dziwnego, że potrafiła to wypowiedzieć Polka, wnuczka Juliusza Kossaka. Jej książka jest polską książką, jej wyrazy i określenia rosyjskie, których używa, są bardziej polskie, niż filologicznie poprawne brzmienia słów, kaligrafowanych przez wielu pedantów-literatów z gimnazjalnym i wyższym wykształceniem. Jak krzemień się poznaje po skrach, gdy koń podkowi o niego zawadzi, tak szczerą polskość „Pożogi“ poznaje się po każdym zdaniu. Tam, gdzie Polska nie jest siłą mechaniczną, lecz tkwi w życiu i rzeźbi uczucia, tam książka ta będzie przyjęta z zapalem. My w Wilnie jesteśmy taką Polską. Lecz dziś Ukraina ma głos: Niech żyje Jaworski. Cat.

